

cież coś strasznie monotonnego, wprost nudnego. A jednak urządzający tę wystawę pp. Starckowie umieli tak ugrupować okazy swego zakładu, z takim smakiem poustawiać je na tle głębokiej zieleni palm, filodendronów, wawrzynów, że każda z sal przedstawia odrębny, a bardzo piękny widok, a całość zaś wystawy sprawia wrażenie jak najdokładniejsze.

Nic dziwnego tedy, że wystawę tę zwiedzano bardzo licznie i że wszyscy opuszczali ją z szczerym zachwytem, nie szczędząc dzielnym jej twórcom wyrazów prawdziwego uznania.

W dzisiejszym numerze podajemy zdjęcie fotograficzne z szklarni, zawierającej zbiór złocieni, oraz ogólny widok zakładu ogrodniczego pp. Starcków.

## Prześladowanie rewolucjonistów w Rosji.

Zdawało się do niedawna, że carat jest tak silny i potężny, iż nic go nawet wstrząsnąć, a nie dopiero zwalić, nie potrafi. Mniemanie to powstać musiało wśród ludności, która jęczała pod knutem, nie śmiejąc nawet myśleć o jakiegokolwiek idei bardziej postępowej, gdyż za samą wolnomyslność groził w Rosji Sybir, albo długoletnie roboty w katogach, tembardziej, że w ludność tę wpajano już z katedry szkolnej i z kazalnicy kościelnej od dzieciństwa, że jedyną, doskonałą formą rządu jest samodzierżawie, oparte na prawosławiu. Historia zadała kłam temu twierdzeniu. Bo oto w zeszłym roku carat zadrżał, zachwiał się i nareszcie po paru miesiącach szalonej walki — runął.

Któż to zrobił? Czy zjawił się może jakiś Napoleon nowoczesny, który geniuszem wzbił się nad poziom ogólny, całą Rosję za sobą pociągnął i podniósł rękę na uświęconą tradycją, ociekłą krwią, tron cara-samodzierżcy, aby go zmusić do ustępstw, aby mu wydrzeć władzę i oddać ją w ręce ludowi?

Nie. To zrobiła garść ludzi, pełnych energii i poświęcenia, ludzi, którzy w ciemny naród rosyjski wnieśli pochodnię rewolucji i mimo niebezpieczeństw, jakie im ze wszystkich stron groziły, pociągnęli cały naród za sobą do walki o najświętsze prawa człowieka, o wolność. Zrobiła to garść ludzi, których z początku nazywano obłąkanymi fantastami, wierzącymi w cuda i porywającymi się z motyką na słońce. A jednak byli to bohaterzy, tytani nowoczesne, choć świat ich inaczej nazywał. Świat cały im niedowierzał, bo ich nie znał, nie wiedział kto to, jak się nazywają.

A byli to po większej części ludzie młodzi, idealisci, nieznani z nazwiska, pracujący w mroku i w mroku się ukrywający. Działalność ich nazywano „podziemną“. I rzeczywiście była to podziemna praca, krecia; rewolucjonisci pracowali pod ziemią i w krótkim czasie cała Rosja zadrżała, jakby wulkan pod nią rozgorzał. Coraz częściej wybuchały rozruchy, to tu, to ówdzie lała się krew, robotnicy i lud rzucali się na znienawidzony rząd, coraz częściej ginęli od bomb i pistoletów najwyżsi dostojnicy i obrońcy caratu — to podziemna Rosja dawała znak, że żyje.

Komitety rewolucyjne, te główne sprężyny rewolucji, ukrywające się w piwnicach i norach i to pod boki samego cara nawet w Petersburgu, rozwijały coraz głośniejszą, działalność, siejąc ziarno rewolucji wśród coraz szerszych warstw, aż nareszcie dokonały tego, czego się świat nie spodziewał, dokonali zupełnego przewrotu — wywalczyli konstytucję!

Rząd carski spostrzegł się zawczasu, co mu grozi ze strony rewolucjonistów. Prześladował ich też, wylapywał, więził, wysyłał na Sybir i karał śmiercią. Ale nie to nie pomogło. Krew męczenników rewolucji była nasieniem milionów rewolucy-



Wystawa kwiatów we Lwowie: Ogólny widok oranżeryi.

Fot. E. Trzemeski. Lwów.

onistów. Robotnicy, zresztą i lud rewolucyjny czuli nad przywódcami; musiano ich ukrywać przed policją i niejednokrotnie najwybitniejszym życie ratowano. Ale policja też nie spała. Przez szpiegów dowiadywała się o miejscach potajemnych narad rewolucjonistów, wpadała tam niespodziewanie i więziła. Ale zazwyczaj aresztowała konających, bo rewolucjonisci przyjmowali ją gradem kul i nie dali się brać bez oporu.

Zamieszczona obok ilustracja przedstawia chwilę, kiedy policja wpada do mieszkania robotnika, w którym się odbywa narada komitetu rewolucyjnego w Petersburgu.

## Atleci w Krakowie.

Rzadko kiedy spotykamy dzisiaj ludzi, którzyby nam imponowali siłą i dobrą budową ciała. Dzisiaj cała ludzkość jest już tak scherłała i słaba, że jeżeli się gdzieś znajdzie mężczyzna silny, zbu-

dowany choć trochę na wzór starożytnego Herkulesa, to ogląda się go już jako coś niezwykłego.

Od kilku dni odbywają się w cyrku „Colosseum“ w Krakowie przy placu Wielopole zapasy atletów, które dzień w dzień ściągają do cyrku setki ludzi, żądnych widzenia siłaczy, z których każdy imponuje doskonałą budową ciała. Z pomiędzy 14 atletów, jacy stanęli do zawodów o zdobycie nagrody miasta Krakowa, największą popularnością cieszy się p. Stanisław Cyganiewicz. Jest to rodowity Krakowianin; tutaj kończył szkoły średnie, tu zdał maturę w gimnazjum św. Jacka, a przyrodzonemi zaletami duszy zdołał sobie, w gimnazjum jeszcze będąc, pozyskać wśród młodzieży zwłaszcza, ogromną sympatię. Już jako młody chłopiec, zwracał p. Cyganiewicz ogólną uwagę, jako doskonale zbudowany mężczyzna, przepysznym materiałem na atlete. Wiedział o tem p. Cyganiewicz i ciągłymi ćwiczeniami hartował ciało, wyrabiał sobie mięśnie, gotując się do zawodu, który miał mu przynieść majątek i sławę. Arkana sztuki

(Dalszy ciąg artykułu na str. 15).



Prześladowanie rewolucjonistów w Rosji: Policja wpada do izby robotniczej, w której się odbywa tajemna narada komitetu rewolucyjnego w Petersburgu.